

Weronika Wojtanowska - - - -

Dwa tryby moralności

Recenzja książki: Joshua Greene, *Moral Tribes. Emotion, reason and the gap between us and them*, The Penguin Press, New York 2013

W sporze o pochodzenie, ukonstytuowanie i funkcjonowanie moralności od dawna ścierają się dwa przeciwstawne poglądy: emotywistyczny, odwołujący się do naturalnej sympatii i skłonności do kooperacji, oraz racjonalistyczny, próbujący ugruntować moralność w sferze rozumu. W ostatnim czasie w związku z rozwojem takich dziedzin, jak psychologia ewolucyjna i *neuroscience*, można zauważyć wzrost popularności teorii nawiązujących do poglądów Hume’a¹, fundujących moralność na naturalnej skłonności do współodczuwania, i odchodzących od podejścia racjonalistycznego. Dzieło Greene’a z jednej

strony wpisuje się w ów popularny ostatnio schemat – w książce można znaleźć liczne opisy eksperymentów psychologicznych, nawiązania do psychologii ewolucyjnej oraz analizy wyników badania aktywności mózgu, a więc te elementy, które zwykle służą do wspierania neohume’owskich tez o emocjonalnym pochodzeniu moralności – ale oprócz tego Greene stara się przyznać należne miejsce rozumowaniu i świadomemu podejmowaniu decyzji. W jaki sposób łączy on te dwie, na pierwszy rzut oka całkowicie sprzeczne, wizje? Najkrótsza odpowiedź jest taka, że próbuje tego dokonać poprzez rozdziele-

¹ Do takich publikacji zaliczyć można np. książkę Fransa de Waala, *Małpy i filozofowie*, Kraków 2013.

nie dziedziny, do której mają zastosowanie.

Joshua Greene, profesor psychologii na Uniwersytecie Harvarda, kierujący zespołem prowadzącym badania z zakresu nauk kognitywnych, szuka odpowiedzi na pytanie, jak kształtowała się nasza moralność i podejmuje próbę wykorzystania wyników badań do ustalenia, w jaki sposób należy podejmować decyzje o charakterze moralnym. Na początku książki Greene zarysowuje dwa rodzaje sytuacji, które wymagają dokonywania wyboru. Pierwszą z nich jest konflikt typu Ja/My, a drugą – konflikt typu My/Oni. Ja/My to problem egoizmu jednostki, czyli sytuacja, w której interes własny kłóci się z dobrem innych członków społeczności. Konflikt My/Oni powstaje pomiędzy grupami i jest związany między innymi z wyznawaniem odmiennych poglądów i wartości. Greene zwraca uwagę na fakt, że to, co pomaga utrzymać współpracę wewnątrz grupy, jednocześnie jest czynnikiem wzmagającym wrogość do członków innych społeczności. Zachowania altruistyczne wewnątrz danej zbiorowości to tzw. zdroworozsądkowa

moralność, czyli działania, które podejmujemy intuicyjnie, bez namysłu, kierując się naturalnymi odruchami. Do takiego zachowania predysponują nas mechanizmy ewolucyjne, jako że współpraca i wzajemna troska w znaczny sposób przyczyniają się do lepszego funkcjonowania grupy. Chociaż nasz styl życia uległ znacznym zmianom, ludzki mózg nadal jest przystosowany do życia plemiennego, które toczyło się w niewielkich, mocno skonolidowanych wspólnotach.

W drugiej części książki Greene decyduje się na użycie specyficznej metafory. Intuicyjne odruchy altruistyczne, skierowane na członków własnej społeczności, porównuje do automatycznego trybu funkcjonowania aparatu fotograficznego – są to działania natychmiastowe, szybkie i skuteczne, ale nieelastyczne i niepoddające się modyfikacjom ze względu na okoliczności. Celem Greene'a jest wykazanie, że o ile „ustawienie automatyczne” znakomicie się sprawdza przy łagodzeniu konfliktów typu Ja/My, pozwalając często przedłożyć interes społeczności ponad swój własny, to jednocześnie całkowi-

cie zawodzi w przypadku konfliktów typu My/Oni. Jak już zostało wspomniane, tryb automatyczny polega bowiem na tym, że zacieśniając kooperację pomiędzy „swoimi”, jednocześnie powoduje wrogość do tych, których identyfikujemy jako obcych – nie może więc on w żaden sposób przyczynić się do rozwiązywania animozji pomiędzy grupami reprezentującymi różne wartości. Należy tu wyjaśnić, że obca grupa to społeczność zajmująca inne terytorium i jednocześnie różniąca się w jakiś sposób od naszej wspólnoty, lub też – co jest typowe dla czasów współczesnych – możemy rozumieć grupę symbolicznie, np. mogą być to zwolennicy innej partii politycznej. Greene kładzie nacisk na to, że mechanizmy ewolucyjne nie zaopatrzyły nas w gotowy system do rozwiązywania konfliktów z „obcymi”. Wręcz przeciwnie, wyposażyły nas w cechy, które te konflikty zaostrzają. Aby więc nauczyć się rozwiązywać takie spory, należy przestawić się na tryb manualny, polegający na rozumowym dochodzeniu do rozstrzygnięć moralnych. Sposób ten nie jest ani tak szybki, ani tak skuteczny – jest za to elastyczny

i umożliwia dostosowanie się do różnych nietypowych okoliczności, również do sytuacji konfliktu wartości. Właściwe podejście będzie więc polegało na operowaniu moralnością jak aparatem fotograficznym, tj. na przestawianiu jej na tryb automatyczny lub manualny w zależności od potrzeb. Przechodząc na tryb manualny, decydujemy się na przekroczenie bezrefleksyjnych, ewolucyjnych mechanizmów i wkraczamy na poziom metamoralności. Dystansując się wobec własnych odruchów, możemy za pomocą rozumowania wypracować rodzaj akceptowanej przez wszystkich „moralnej waluty”, która umożliwi rozwiązywanie różnorodnych konfliktów.

Tutaj następuje najbardziej wątpliwe przejście, które jednocześnie jest kluczowym elementem rozważań Greene’a. Poprzez analizowanie serii eksperymentów, w tym różnych wariantów słynnego dylematu z wagonikiem, przedstawionego pierwotnie przez Philippę Foot, autor stara się pokazać, w jaki sposób wykształciły się nasze intuicje, w celu przekonania czytelnika, że pewne powszechne odczu-

cia i przekonania to jedynie rodzaj moralnej iluzji, wytworzonej przez mechanizmy ewolucyjne. Greene zwraca uwagę na fakt, że nasze naturalne odruchy sprzeciwiają się np. wepchnięciu niewinnego przechodnia pod rozpędzony wagon w celu uratowania pięciu osób – jednak nasze opory znacznie maleją, gdy zamiast aktu bezpośredniej przemocy mamy zastosować jedynie przedstawienie dźwigni. Tę różnicę autor wyjaśnia faktem, iż ewolucja wyposażyła nas jedynie w mechanizmy zapobiegające stosowaniu bezpośredniej przemocy polegającej na przewadze fizycznej, jednocześnie ignorując naszą ślepotę na inne rodzaje wyrządzania krzywdy (ponieważ w małych grupach plemiennych tylko ten pierwszy rodzaj agresji stanowił realne zagrożenie). Dodatkowo Greene bada częstość występowania odpowiedzi danego typu w zależności od czasu, jaki przeznaczono na podjęcie decyzji. Otóż nasza skłonność do poświęcenia życia przypadkowego przechodnia wzrasta, jeśli czas ten jest dłuższy. A zatem po przeprowadzeniu stosownej deliberacji polegającej na typowym dla utilitaryzmu wa-

żeniu wartości, dostrzegamy, że nasza pierwotna niechęć nie powinna mieć wpływu na podjęcie decyzji. Można powiedzieć, że według Greene'a te odczucia są uzasadnione ewolucyjnie, ale nie normatywnie. W związku z tym od części trzeciej aż do końca książki autor przekonuje, że wszystkie te elementy, które tradycyjnie traktowane są jako należące do etyki deontologicznej (np. prawa czy obowiązki), należy ostatecznie „przekroczyć”, czyli odrzucić jako nic niewnoszące do debaty nad problematyką etyczną. Wyjaśnienie pochodzenia zdroworozsądkowej moralności w ujęciu Greene'a powinno więc skutkować zneutralizowaniem, a co za tym idzie, odrzuceniem tego, co wykracza poza dość arbitralnie przez niego ustaloną „wspólną walutę”, czyli podejście utilitarystyczne, które woli określać jako głęboki pragmatyzm. Deklarując agnostycyzm w kwestii istnienia Prawdziwej Moralności, jednocześnie uważa, że po zdemaskowaniu deontologii jako nieuzasadnionej racjonalizacji mechanizmów ewolucyjnych utilitaryzm może pełnić rolę ogólnie akceptowanej, praktycznej moralności.

Kilka elementów w tym rozumowaniu wzbudza wątpliwości. Po pierwsze, z czysto praktycznego punktu widzenia trudno jest przekonać szerokie audytorium, że utilitaryzm jest najlepszą wspólną walutą, jeśli jednocześnie się przyznaje, że jest to podejście nieintuicyjne – a w ujęciu Greene’a jedną z istotnych cech utilitaryzmu jest sprzeciwianie się naturalnym intuicjom. (Paradoksalne jest to, że ojcowie utilitaryzmu, do których odwołuje się autor, raczej starali się podkreślać zdroworozsądkowy i naturalny charakter tej koncepcji)². Poza tym nie do końca przekonujące jest założenie, że to, co można ewolucyjnie wyjaśnić – np. zachowania, takie jak inwestycja rodzicielska, czyli faworyzowanie swojego potomstwa przez rodziców – powinno właśnie z tej racji zostać odrzucone, chyba że da się sprowadzić do zasady głębokiego pragmatyzmu. Wydaje się, że jeśli przyjmujemy, iż fakt ewolucyjnego wyjaśnienia pewnych naturalnych przekonań i skłonności nie może być argumentem

na rzecz ich słuszności, to jednocześnie należy uznać, że nie może być on również argumentem przeciwko nim i wystarczającą racją do przyjęcia stanowiska przeciwnego. Problematyczna jest również wizja operowania własną moralnością z pozycji metapoziomu (*metacognitive skill*), związanego z podwójnym trybem jej funkcjonowania. Żonglowanie własnymi dyspozycjami i przekonaniem oraz wybieranie albo intuicji, albo rozumowania oznaczałoby w praktyce, że intuicja i odczucia dopuszczone zostają do głosu dopiero po uprzednim zaakceptowaniu przez ów metapoziom, przez co tracą to, co stanowi o ich istocie, jako że pozbawione zostają swojego natychmiastowego, bezrefleksyjnego charakteru.

Pomimo że nie wszystkie argumenty Greene’a są przekonujące, nie można powiedzieć, że autor bezprawnie określił swoje dzieło jako ambitne. Książka została napisana z prawdziwym rozmachem i wręcz oszałamia ilością przedstawionych eksperymentów,

² Zob. np. J. Bentham, *Wprowadzenie do zasad moralności i prawodawstwa*, Warszawa 1958.

badań i analiz, będąc jednocześnie lekturą przyjemną i ekscytującą. Oprócz tego jest to – dosyć kontrowersyjna, ale jednak warta uwagi – propozycja pogodzenia zdroworozsądkowej moralności i rozumowania moralnego, jak

również próba ustalenia wzajemnych relacji pomiędzy psychologią moralną a etyką. Jednakże należy zauważyć, że relacje te ustala Greene w sposób nierówny, przyznając zdecydowane pierwszeństwo psychologii³.

³ Zob. T. Nagel, *You Can't Learn about Morality from Brain Scans. The Problem with Moral Psychology*, <http://www.newrepublic.com/article/115279/joshua-greenes-moral-tribes-reviewed-thomas-nagel> (9.01.2015).